

Prof. dr hab. Adam Wielomski

Warszawa 01.03.2024.

Wydział Prawa i Administracji

UKSW

e-mail: a.wielomski@uksw.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Pawła Boruty „Dystrybucjonizm Hilaire Belloc’a i Gilberta Keitha Chestertona. Katolicka nauka społeczna przeciwko błędom kapitalizmu i socjalizmu”, napisanej pod kierownictwem prof. dr hab. Tomasza Tulejskiego

Z olbrzymią przyjemnością i właściwie jednym tchem, w ciągu jednego dnia, przeczytałem rozprawę doktorską mgra Pawła Boruty poświęconą dystrybucjonizmowi – dlatego piszę tę recenzję tak szybko po otrzymaniu egzemplarza rozprawy. Temat dystrybucjonizmu w jakiś sposób jest mi bliski, choć jakoś tak się złożyło, że sam nigdy się nad nim nie pochyliłem i niczego na ten temat sam nie napisałem. Stało się tak głównie z powodu stylu pism Gilberta Chestertona – mało mi odpowiadającego, jakim są opowiadania i powieści, zamiast filozoficznych rozpraw doktrynalnych, w których pewna koncepcja wyłożona jest w sposób zwarty i językiem ulubionym przez badacza doktryn politycznych i prawnych. Dlatego z tą większą przyjemnością przeczytałem dysertację, gdzie wszystko zostało skondensowane w jednym miejscu.

Przyznam na samym początku, że mocno zaskoczyła mnie główna teza dysertacji mgra Boruty, który pisze, że „główną tezą pracy jest, że dystrybucjonizm, jako doktryna polityczno-prawna, wpisuje się swoją treścią w nurt politycznego myślenia katolickiej nauki społecznej” (strona 28). Prawdę mówiąc wydawało mi się to tezą tak oczywistą i tak wielokrotnie udowodnioną, że główna teza stanowi przysłowiowe wyważenie otwartych drzwi. Jednak Doktorant szybko przekonał mnie, że się mylę, a przynajmniej mylę się częściowo. Rzeczywiście, jak sam pisze

„na pierwszy rzut oka niniejsza teza wydawać się może zbyt oczywista lub zbędna w zakresie dociekań naukowych” (strona 28), gdyż jest truizmem. Wszyscy to od zawsze wiedzieli i traktowali jako pewnik, widząc podobieństwa pomiędzy „Chesterbellokiem” a nauką Kościoła w kwestiach społecznych. Z drugiej strony – i przyznaję, że w tym miejscu Doktorant mnie zaskoczył – w literaturze przedmiotu, polskiej i anglojęzycznej aż dotąd nigdy nie napisano na ten temat żadnej rozprawy naukowej. Tym samym jest to pogląd obiegowy, potoczny, uchodzący za teoremat, nad którym żaden badacz nigdy się nie pochylił.

O ile więc mgr Paweł Boruta szczerze przyznaje, że do nauki polskiej i światowej swoją rozprawą nie wniesie nic nowego, w rozumieniu jakiejś nowej tezy czy teorii, która dokona rewolucji kopernikańskiej w ujęcie tandemu Belloc-Chesterton, to starannie przebadana związkę między doktryną obydwu swoich bohaterów, a katolicką nauką społeczną, ustali które dokumenty tej nauki, encykliki, etc. mogły być studiowane przez „Chesterbelloka” i jakie dokładnie znajdują odzwierciedlenie w ich pismach. Nikt bowiem do tej pory w nauce polskiej i światowej tego nie uczynił. Można przeto rzec, że Doktorant nie odkrył nowego pokładu surowca dla historyka doktryn politycznych i prawnych, lecz przebadał starannie złożę o którego istnieniu wszyscy wiedzieli, lecz z rozmaitych powodów nikt nie podjął się jego dokładnego zbadania. W tym sensie – i to pragnę podkreślić – rozprawa mgra Boruty wnosi coś nowego tak do nauki polskiej, jak i nauki światowej.

Temat ten jest tym bardziej istotny, że – jak przekonująco dowodzi mgr Paweł Boruta – interesujący go tandem Belloc-Chesterton z wielu powodów raczej unikał odwoływania się bezpośrednio do Magisterium Kościoła. Obydwaj mieszkali i pisali w kraju protestanckim, o silnych historycznie ukształtowanych przez monarchię Elżbietańską i późniejszą tradycję polityczną fobiach wobec „papizmu”, co powodowałoby, że odwołanie się wprost do encyklik Leona XIII i innych papieży ograniczałoby zakres odbiorców angielskich jedynie do katolików, czyli do grupy radykalnie mniejszościowej i traktowanej poniekąd nadal w Wielkiej Brytanii nieufnie jako śludzy papieża-antychrysta z Rzymu. Poza tym Chesterton przeszedł na katolicyzm w wieku 32 lat i jego wczesne pisma z natury rzeczy nie mogły odwoływać się do pism „papistowskich”. Stąd wszyscy wyczuwali w pismach „Chesterbelloka” posmak, ducha katolickiej nauki społecznej, lecz obydwaj autorzy niezbyt chętnie się z nią obnosili. Inna sprawa, że przyjęty przez Chestertona styl literacki nie bardzo nadawał się do szczegółowej analizy kościelnych pism doktrynalnych. Stanowi to drugi element, którym Doktorant przekonał mnie, że nie wyważa otwartych drzwi, lecz podejmuje się opisanie ciekawego problemu, który jest tak oczywisty, że nikt do tej pory nad tematem nie przysiadł.

Skoro „Chesterbelloc” nie pisał wprost o katolickiej nauce społecznej i obydwaj bohaterowie rozprawy nie cytowali wprost dokumentów Magisterium, to narzuciło to Doktorantowi dość oczywistą metodologię. Czytał pisma „Chesterbelloka” i porównywał je z dokumentami Magisterium istniejącymi za życia i w czasie działalności pisarskiej obydwu swoich bohaterów, dodatkowo wspomagając się późniejszymi dokumentami kościelnymi, aby dowieść, że trafnie odczytywali oni główne przesłanie, ponieważ podobnie jak oni interpretowały te pisma dokumenty późniejsze, włącznie z pismami Jana Pawła II czy Benedykta VI. Metodologia ta jest słuszna i jako recenzent nie mam do niej najmniejszych zastrzeżeń.

Recenzowana rozprawa składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Kapitalizm – herezja ustroju ekonomicznego” odnajdujemy ciekawe rozważania na temat genezy kapitalizmu anglosaskiego i jego powiązań z Reformacją, szczególnie z kalwinizmem, porównywane przez mgra Borutę z poglądami Maxa Webera, czyli klasyka badań nad religijną genezą kapitalizmu. Różnica między „Chesterbellokiem” a Weberem dotyczy przede wszystkim ewaluacji, oceny tego wpływu, który dla katolików społecznych był jednoznacznie negatywny, szczególnie z pozycji przyjmowanych przez dystrybucjonistów, którzy chcieli własność upowszechnić, a nie komasować ją, czy – jakby to rzekł Marks – „koncentrować” w rękach coraz to mniejszej liczby osób. Warto tutaj zwrócić uwagę na wątek dotyczący powstawania gospodarki monopolistycznej czy oligopolistycznej, gdyż wedle dominujących we współczesnym neoliberalizmie poglądów, wolny rynek miałby zaprzeczać ich powstawaniu, a ich realne powstawanie przypisywane jest nie samorzutnie działającemu rynkowi, lecz rzekomym skutkom działania państwa (strony 72-76).

Rozdział drugi opisuje katolicko-dystrybucjonistyczną krytykę remedium na kapitalizm jaką miał być socjalizm – z jednej strony głęboko materialistyczny i ateistyczny, a z drugiej prowadzący do monopolizacji całej własności w rękach państwa, które tym samym wyrasta na potwora, na „państwo niewolnicze”. Nie mając większych zastrzeżeń co do merytorycznej części rozdziału mam jedną uwagę co do jego podziału na podrozdziały. O ile ich liczba – siedem – jest taka sama jak w innych rozdziałach, to nie zawierają one żadnych podrozdziałów, co na przeglądającym spisie treści powoduje (mylnie) wrażenie, że jest to rozdział jakiś krótki i przykrótki w stosunku do pozostałych. Aby zachować proporcję proponowałbym przy okazji druku rozprawy już jako książki podzielić podrozdziały na części dla zachowania tej proporcji. Ale to oczywiście szczegół edytorski.

Rozdział trzeci jest z pewnością najciekawszy, ponieważ nie opisuje krytyki, lecz koncepcję pozytywną „Chesterbelloka”, czyli doktrynę dystrybucjonizmu w pełnej krasie. Do sposobu prezentacji tej koncepcji nie mam żadnych uwag krytycznych.

Wreszcie, w zakończeniu mamy konkluzję, że teza pracy została udowodniona na podstawie materiału zawartego w rozdziałach 1-3 i trudno mi się nie zgodzić, że zadanie założone sobie przez Doktoranta zostało wykonane w sposób dobry, a pewnie nawet wzorcowy.

Do recenzowanej rozprawy mgra Pawła Boruty zgłosić można oczywiście pewne uwagi. Prawda jest taka, że do każdej rozprawy czy książki można zgłosić jakieś uwagi, wynikłe choćby z innych zainteresowań naukowych recenzowanego i recenzenta. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że recenzentowi wypada zgłosić jakieś uwagi, gdyż jeśli brak jest uwag, to zaczyna w powietrzu wisieć podejrzenie, że nie przeczytał, a co najwyżej przekartkował rozprawę.

Ze swojej strony zgłosiłbym dwie uwagi szczegółowe:

Po pierwsze, już w tytule – ale występuje to także w tekście rozprawy – mamy „Dystrybucjonizm Hilaire Belloca i Gilberta Keitha Chestertona (...)”. Nie bardzo rozumiem dlaczego imiona Gilbert i Keith są odmieniane, a Hilaire nie jest odmieniany. Argument, że są to imiona obce odpada, skoro Doktorant odmienia imienia Chestertona, a nie czyni tego w wypadku Belloca. Moim zdaniem w tytule powinno być „Dystrybucjonizm Hilaire’a Belloca i Gilberta Keitha Chestertona (...)”. Przy odmianie imion zagranicznych kończących się na literę „e” dałbym po prostu apostrof i literę wynikającą z odmiany (w tym przypadku „a”). Jest to uwaga odnosząca się do całej rozprawy, ale nie ma sensu abym tutaj wyliczał strony na których sprawa ta się powtarza. Łatwo to wyłapać w wersji elektronicznej wpisując słowo wyszukiwane i poprawić w ciągu kilku minut w całej rozprawie.

Po drugie, i jest to moja jedyna uwaga merytoryczna do recenzowanej rozprawy, nie bardzo podobał mi się układ wstępu, gdzie mgr Boruta najpierw przedstawił dziedzictwo Rerum novarum Leona XIII, potem biografie ideowe Belloca i Chestertona, a dopiero w punkcie czwartym i ostatnim mamy „Założenia metodologiczne pracy”. W moim przekonaniu założenia te powinny znaleźć się na początku, przynajmniej wersji rozprawy przeznaczonej do procedowania stopnia doktorskiego. Powinniśmy najpierw dostać tezy pracy, aby czytać ją dalej pod kątem tego, czy założenia początkowe są dowodzone i czy praca posiada jakąś bronią konsekwentnie tezę. Inna sprawa, że w wersji takiej jaka została przedstawiona do recenzji, rozprawa nabiera dzięki temu barwności i życia, zamiast zaczynać się od nudnej dla bardziej popularnego czytelnika części metodologicznej. Stąd uważam, że w wersji

przeznaczonej do druku – a mam nadzieję, że zostanie opublikowana w postaci monografii – taki układ jak najbardziej można zostawić i pozytywnie wpłynie na dystrybucję książki i liczbę jej czytelników. Jednak w wersji pisanej na stopień, a taką wersją jest dysertacja doktorska, kolejność tę bym odwrócił.

W zasadzie są to wszystkie moje uwagi do rozprawy. Nie mam także specjalnie uwag językowych, gdyż rozprawa została napisana poprawną polszczyzną i, co u doktorantów dziś dość rzadkie (niestety), jej autor nawet wie, gdzie w języku polskim stawia się przecinki.

Reasumując, stwierdzam, że jest to ciekawa rozprawa, idąca w dużej kontrze do dominującego w Polsce neoliberalizmu i powiązania katolicyzmu z prawicowością i wolnym rynkiem. Z punktu widzenia merytorycznego jest to bez wątpienia jedna z lepszych rozpraw doktorskich jakie miałem przyjemność recenzować, oceniam ją pozytywnie i uważam, że rozprawa ta może być dalej procedowana, aż do zakończenia całego procesu w postaci uzyskania przez mgra Pawła Borutę stopnia doktora. Jeśli byłaby taka możliwość, to opowiadam się za przyznaniem jej autorowi dyplomu z wyróżnieniem.

Winstonsler